

LIST BOHO

#1

Przyjacielu,

Chciałabym się z Tobą podzielić refleksją o życiu, szczęściu i marzeniach. Zatrzymaj się na moment i posłuchaj... może to o Tobie.

Czasem skrzętnie planuję moje życie. Mam plan na wszystko.. począwszy od godziny wstawania, przez dietę, ćwiczenia, dbanie o relacje, rozwój biznesu, współprace, które zamierzam podjąć, artykuły, które chcę napisać i wiele innych spraw, mniej lub bardziej rozciągniętych w czasie. Wszystko zaplanowane, wystarczy wypełnić genialny plan i czeka mnie fantastyczne życie! Tylko że coś idzie nie tak...

I nagle obserwuję, jak zaczynają mi się na biurku piętrzyć stosy zapisanych kartek, wraz z którymi rośnie liczba niezrealizowanych zadań. Rośnie też moja frustracja samą sobą, niepokładaniem i moim życiowym chaosem. Bo jak zmusić mój marzycielski umysł do podporządkowania się zapełnionym po brzegi listom...? Zasiadam więc nad kolejną kartką i tworzę plan zaprojektowania mojej głowy na nowo...

Ale właśnie wtedy, kiedy przez moment zastanawiam się, co takiego robiłam w ostatnich miesiącach, kiedy przeglądam niezrealizowane pomysły na kolejne projekty, niewykonane telefony, nienapisane maile i próbuję poukładać moje niesforne myśli w szufladki; właśnie wtedy zauważam, że w czasie 'nierealizowania' stosu piętrzących się list z zadaniami, żyłam moim wymarzonym życiem.

Przypominam sobie, że jestem w cudownym związku, któremu poświęcam czas, że mam wspaniałych przyjaciół i niesamowitą, wspierającą rodzinę, o którą dbam. Że właśnie wróciłam z Rzymu, gdzie realizowałam marzenie mojego (już) Męża, że przez ostatnie kilka miesięcy przygotowywałam najpiękniejszy dzień w moim życiu, aby dopracować każdy najdrobniejszy element i pokazać, że ślub i wesele można przeżyć dokładnie tak, jak się to sobie wymarzyło (no dobrze, było jeszcze piękniej, niż w mojej głowie!). Zauważam, że przez ostatnie miesiące moje życie było serią zrealizowanych marzeń - spontaniczna podróż po całej Portugalii, ślub w małym kamiennym kościółku, który sprzątałam z moją rodziną, bo był praktycznie nieczynny, wesele w ogrodzie, w którym wszyscy pracowaliśmy jak wariaci, żeby wyglądał jak mały Eden, nauka tańca marzeń, podróż do Włoch, pisanie książki i współpraca nad najlepszym kursem o szczęściu, który ruszy już tej jesieni z najlepszą osobą, jaką mogłam sobie do tej współpracy wyobrazić...

Dlatego zabrakło mi czasu na moje listy zadań. Zabrakło mi czasu na biznes i na zarabianie pieniędzy, na bieganie 10km dziennie i na regularne pisanie bloga, ale przecież jestem żywym przykładem tego, co przekazuję osobom, z którymi na co dzień pracuję - Ż Y J. Nie kiedyś, nie po wypełnieniu listy zadań i odhaczeniu ptaszków na kartce. Teraz.

Zabrakło mi czasu na wszystko, co zaplanowałam, ale na szczęście nie zabrakło mi czasu na życie.

Ż Y J.

Spełniaj marzenia, kochaj, bądź odważny i oddychaj głęboko za każdym razem, kiedy potrzebujesz znaleźć równowagę. I nigdy nie pozwól, żeby jakakolwiek lista zadań, bądź celów przeszkadzała Ci żyć.

Z miłością,
m.